



Steve Feasey
„Wilkołak. Dlaczego ja?”

Fragment

Trey otworzył oczy. Gdy spojrział na dziwny sufit, przypomniał sobie, gdzie jest. Potem powoli odwrócił głowę i wstrzymał oddech: na krześle przy jego łóżku czuwała dziewczyna. Czytała książkę rozłożoną na kolanach.

Mimo że siedziała, zauważył, że jest wysoka. Długie, czarne włosy nosiła związane w koński ogon. Ubrana była w szarą bluzeczkę w paski i lśniącą, czarną kamizelkę, a także krótką, szarą spódniczkę i czarne legginsy. Makijaż, „gotycki”, choć delikatny, psuł, zdaniem Treya, subtelne rysy jej twarzy w kształcie serca. Było jasne, że pomimo makijażu dziewczyna jest bardzo ładna, może nawet piękna. Domyślał się, że ma około szesnastu lat.

W pewnym momencie chyba zorientowała się, że nanią patrzy, bo zagięła róg strony, którą czytała, zamknęła książkę i podniosła wzrok. Patrzyła na niego przez chwilę, a potem błysnęła śnieżnobiałymi zębami w szerokim uśmiechu.

– Ty pewnie jesteś Trey – powiedziała swobodnym tonem. – Tato sporo mi o tobie opowiadał.

– To dużo więcej niż mnie – odburknął i zaraz pożałował zrzędlivego tonu. Intensywność jej spojrzenia podpowiadała, że dziewczyna musi być córką Luciena.

Zapadła chwila ciszy, aż wreszcie kiwnęła głową w zamyśleniu.

– To pewnie najdziwniejszy dzień w twoim życiu, prawda? – rzekła. – Uciekasz z domu dziecka z jakimś facetem, którego widzisz pierwszy raz na oczy – to już jest mocne. A potem dowiadujesz się, że ten f a c e t jest wampirem... – Wydęła policzki. – Czujesz pewnie, że cały twój świat wywrócił się do góry nogami.

– Ponownie kiwnęła głową i uśmiechnęła się, co Trey odebrał jako wyraz podziwu dla niego. Spojrział jej w oczy, udając dzielniejszego, niż był w rzeczywistości.

„Żebyś wiedziała” – pomyślał.

Jego serce zatrzepotało szaleńczo, do czego już prawie się przyzwyczył, i po raz kolejny poczuł, jak spływa na niego fala strachu. Usiadłszy na łóżku, spuścił nogi, tak że teraz znalazł się twarzą w twarz z dziewczyną.

Pochyliła się i ściszyła głos.

– Wiem, że twoje odczucia są zupełnie inne, ale musisz mu uwierzyć, kiedy mówi, że od dawna troszczy się o ciebie i że ma ci do powiedzenia wiele rzeczy. Ważnych rzeczy, które pozwolą ci zrozumieć i poznać swój los.

– Tak naprawdę niczego mi nie powiedział. Tylko że znał moich rodziców i że grozi mi niebezpieczeństwo – odparł Trey. Przestał udawać pewnego siebie i opanowanego, a jego głos wydał mu się piskliwy i drżący.

– Z nami jesteś bezpieczny. Myślę, że tata po prostu nie wie, jak ci to wszystko przedstawić. Boi się twojej reakcji.

Trey pokręcił głową i poczuł, że wzbiera w nim fala gorącego gniewu. Skąd ci ludzie tyle o nim wiedzieli i d l a c z e g o nie chcieli mu po prostu wyjaśnić, co się dzieje?

Zanim zdążył odpowiedzieć, ktoś zapukał do drzwi. Po chwili otworzyły się, a w szczelinie pojawiła się głowa Luciena.

– Ach, cudownie! Już nie śpisz, Treyu! I zdążyliście się poznać.

– Niezupełnie, tato. Trey dopiero się obudził – odpowiedziała dziewczyna i uśmiechnęła się ciepło.

– W takim razie pozwólcie, że was sobie przedstawię. Treyu Laporte, to jest moja córka, Alexa Charron. Alexo, to jest Trey. – Mężczyzna spojrzał nieśmiało na Treya. – Tom zaparzył herbatę – dodał, jakby wypicie gorącego napoju miało rozwiązać wszelkie tajemnice związane z wydarzeniami tego dnia. – I do jedzenia coś się znajdzie, jeśli już masz na to ochotę. – Ponownie spojrzał na córkę i się uśmiechnął. – Alexo, Trey z pewnością zechce się rozejrzeć po swoim nowym domu, nim usiądziemy do kolacji. Będziesz tak dobra i oprowadzisz go? – Skinął głową w stronę Treya, po czym zniknął za drzwiami.

Chłopak patrzył na drzwi z niedowierzaniem. Najwyraźniej wyznanie, że jest wampirem, nie zajmowało wysokiej pozycji na liście kompleksów Luciena Charrona. Wyczuwając jego nastrój, Alexa pochyliła się i położyła mu dłoń na ramieniu.

– Zostaw mnie. – Odtrącił jej rękę. Spróbował stanąć na nogi, które momentalnie się pod nim ugięły, gdy krew uderzyła mu do głowy. Odzyskawszy równowagę, rozejrzał się niespokojnie i zaczął się zastanawiać, co ma dalej robić.

– Spokojnie, Treyu. Zemdlałeś. Tata przyniósł cię do twojego pokoju, żebyś mógł odpocząć. – Alexa pochwyciła pytające spojrzenie Treya. – To znaczy do pokoju, który będzie twój, jeśli zdecydujesz się z nami zostać. Chłopakowi kręciło się w głowie, a w jego umyśle pojawiały się kolejne scenariusze i możliwe rozwiązania sytuacji, w jakiej się znalazł. Dobrowolnie p o z w o l i ł, by go tu przywieziono, pomimo dręczącego poczucia, że coś jest nie tak. Mężczyzna o imieniu Lucien wyznał, że jest wampirem, a teraz wygląda na to, że Trey został odurzony i przeniesiony do tego pokoju, gdzie pilnuje go córka wampira.

„Co ja narobiłem? Jak mogłem być tak głupi? Pozwoliłem się prowadzić jak baranek na rzeź i teraz umrę”.

Czuł, że musi się wydostać. Musi uciec z tego mieszkania i zawiadomić władzę o tym, co się tu dzieje. Niemal w tej samej chwili uświadomił sobie, jaki to absurdalny pomysł. I co by powiedział policji? Że w jednym z apartamentowców w Docklands mieszka wampir? Owszem, nie miał kłów ani pazurów i nie chodził w pelerynie, mówiąc: „Ce wysać ś ciebie kref”. Niemniej jednak był wampirem. Trey wyobraził sobie śmiech policjantów, którzy pogoniliby go z komisariatu.

– Chcesz usiąść i pogadać? – zapytała Alexa ze swojego miejsca. Patrzyła, jak zagląda do szuflady niedużej gabloty ustawionej w kącie pokoju. – Treyu, czego szukasz?

– Czegoś do obrony. Noża, nożyczek, czegokolwiek – mruknął pod nosem. Zdesperowany pokręcił głową, odkrywając w kolejnych szufladach starannie złożoną pościel i ręczniki. Nie znalazł niczego, co by choć trochę przypominało broń.

– Dobrze to przemyślałeś? Właściwie czego się tak boisz? – Jej spokojny, zrównoważony ton zupełnie kłócił się z jego odczuciami, a myśli i emocje chłopaka przepychały się w wyścigu do zrozumienia czegokolwiek.

Nie odpowiedział na pytanie. Jego spojrzenie padło na mały nóż ze srebrnym trzonkiem, służący do rozcinania listów. Trey podniósł go i zważył w ręku. Wyobraził sobie, jak stojąc przed Lucieniem i Tomem, wymachuje tą marną bronią, by ich przestraszyć. Jęknął cicho, przygnieciony ciężarem beznadziei.

– Treyu – powiedziała Alexa. – Dlaczego panikujesz?

Odwrócił się, zdziwiony jej słowami.

– Zwariowałaś? Twój ojciec zamierza mnie z j e ś ć ! Dlatego p a n i k u j ę !

– Zastanów się – próbowała go uspokoić. Wstała i zbliżyła się o krok. – Gdyby chciał cię skrzywdzić w jakikolwiek sposób – a nie chce – to z łatwością by to zrobił w każdej chwili i nie musiałby przywozić cię do domu, nie uważasz?

Podniósł głowę i spojrzał na nią.

Odwzajemniła mu się szczerym i otwartym spojrzeniem.

– Myślę, że ty już wcześniej wiedziałeś – wyszeptwała. – Nie miałaś całkowitej pewności, ale pewnie domyślałeś się, kim naprawdę jest mój ojciec – mówiła dalej.

– To absurd. Skąd niby miałbym wiedzieć?

– Może posiadasz talent i zmysły, których istnienia nawet się nie spodziewasz. – Wzruszyła lekko ramionami. – Nie wiem. Może nie jesteś aż tak „normalny”, jak myślisz. Czufeś to kiedyś, Treyu? Czufeś, że różnisz się od innych ludzi?

Wziął głęboki oddech, zastanawiając się nad słowami dziewczyny. Zaniepokoiły go ton jej słów i samo pytanie. Wiedział wcześniej? Czy w momencie, kiedy Lucien zdjął okulary, by spojrzeć na niego, domyślił się, że tamten nie jest człowiekiem?

– Nie mam bladego pojęcia, o czym mówisz. Lucien jest wampirem. Dlaczego miałbym się dobrowolnie oddawać w ręce kogoś takiego?

– Bo może wyczuwasz jakieś pokrewieństwo? – Alexa uniosła brew i lekko przechyliła głowę na bok. Trey pomyślał, że w tej pozie wygląda jeszcze atrakcyjniej, i po raz kolejny zdumiał się jej urodą.

C o o n s o b i e m y ś l a ł ? Przecież to córka Luciena. Luciena Charrona, który ze spokojem oznajmił, że należy do rodziny nieumarłych. Tymczasem Trey stoi i podziwia urodę córki wampira, a dopiero co wyobrażał sobie jej ojca rozrywającego mu gardło i wysysającego z niego krew. Spojrzał podejrzliwie na dziewczynę, czując, jak serce tłucze się wściekle w jego piersi.

Jest córką Luciena, a więc musi być wampirzycą.

Wstał i cofnął się, trzymając przed sobą żalostną broń.

– Próbujesz mnie zahipnotyzować, prawda? Do tego zmierzasz? Wampiry wprowadzają swoje ofiary w trans. Nie myślę trzeźwo, ponieważ mnie zahipnotyzowałaś, żebyście mogli się pastwić nade mną! – wyrzucił z siebie te słowa histerycznym tonem. Ręce tak mu się trzęsły, że z trudem utrzymywał nóż do rozcinania listów. Dziewczyna uśmiechnęła się łagodnie i uniosła dłoń, jakby chciała mu pokazać, że nie stanowi żadnego zagrożenia.

– Treyu, nie próbuję cię zahipnotyzować i nie jestem wampirzycą. – Z rękoma wciąż wyciągniętymi przed siebie przesunęła się na prawo i stanęła przed dużym, wolno stojącym lustrem. Potem odwróciła się tak, by zobaczyć w nim chłopca, i uchwyciła jego spojrzenie.

– Widzisz? – rzekła i skinęła głową ku posrebrzanej tafli. – Widzę siebie. Wiesz przecież, że wampiry nie odbijają się w lustrze. – Westchnęła cicho i odwróciła się, patrząc Treyowi prosto w oczy.

Jestem halflingiem. Moja matka była człowiekiem, a ja nigdy nie piłam krwi wampira, tak więc nie jestem nieumarłą, a także nie dziedziczę wszystkich tych... niedogodności, z którymi boryka się mój ojciec.

Usta dziewczyny nie poruszały się, mimo to Trey słyszał jej głos tak wyraźnie, jakby szeptała mu do ucha. Wyczuwał delikatny u c i s k na podświadomość, lecz nie było to nieprzyjemne ani groźne. Zamrugnął, starając się zrozumieć wszystko, co słyszy, tymczasem głos Alexy nadal rozbrzmiewał w jego umyśle.

Ojciec dużo ryzykował, by cię dzisiaj uwolnić. Wystawił się na niebezpieczeństwo mocy i ludzi, którzy nawet w tej chwili robią wszystko, aby cię odnaleźć i zabić. Gdyby nie podjął działania, być może już byś nie żył. Zna odpowiedzi na pytania, które jeszcze nawet nie powstały w twojej głowie. W zamian prosimy tylko, żebyś nas wysłuchał, nim zdecydujesz się, co myśleć o nas, o sobie i zanim postanowisz, jak postąpić.

Jej słowa przenikały warstwy nakładających się na siebie barw. Trey poczuł się bezpiecznie, niczym małe

dziecko otulone ciepłym, miękkim kocem. Nie miał wątpliwości, że dziewczyna posługuje się magią, by on się całkiem nie rozsypał, lecz mu to nie przeszkadzało. Czuł wręcz wdzięczność, że rozproszyła panikę, która oplótła go swoimi mackami.

– Te r a z mnie hipnotyzujesz, prawda? – spytał cicho Trey.

– Tak jakby – odrzekła Alexa. – Chciałam, żebyś się uspokoił, nim zemdlejesz i zrobisz sobie krzywdę. Naprawdę musisz zwracać większą uwagę na oddech. – Uśmiechnęła się, a on poczuł, że odpowiada jej uśmiechem.

– Próbujesz mi wmówić, że nic mi nie grozi, czy tak? – bąknął. – Sugerujesz, że pomijając całe to szaleństwo – wampiry, czary i rewelacje na temat mojej osoby – nie grozi mi b e z p o ś r e d n i e niebezpieczeństwo.

– Dzisiejszego wieczora jedynym zagrożeniem dla ciebie może być posiłek przygotowany przez panią Magilton. Bardzo się stara, ale po prostu nie ma drygu do gotowania. Tato jest zbyt miękki i nie pozwala jej zwolnić. Jedyne danie, jakie jej wychodzi, to zapiekanka z ziemniaków i mielonego mięsa. Wtedy wszyscy muszą jeść ogromne ilości mielonego mięsa i tłuczonych ziemniaków. – Znowu przechyliła głowę na bok, a Trey poczuł, że się czerwieni.

– Wytrzymaj jeszcze trochę, Treyu. Jeśli nie usłyszysz zadowolających odpowiedzi i dalej będziesz się czuł zagrożony, to wystarczy, że powiesz, a ojciec zawiezie cię, dokąd tylko zechcesz. A jak nie będziesz chciał, żeby to zrobił mój tato, wtedy Tom albo ja chętnie ci pomożemy. Nie jesteśmy żadnymi krwi bestiami, jak powiedziałeś.

Trey patrzył dziewczynie w oczy, jakby spodziewał się, że dostrzeże w jej spojrzeniu coś, co będzie przeczyło tym słowom. Ostatecznie skinął głową i opuścił broń, którą podczas rozmowy wciąż trzymał przed sobą. Zerknął na marne narzędzie i znowu się zarumienił, uświadomiwszy sobie, jak żałośnie musiał wyglądać, gdy wymachiwał tym nożykiem.

Dziewczyna wciąż stała odwrócona tyłem do lustra, uśmiechając się kokieteryjnie, a on mimowolnie zaczął się zastanawiać, jak by to było, gdyby pocałował ją w usta.

Nie chcesz się przekonać? – usłyszał słodki szept w umyśle i zaraz spuścił wzrok, czerwony jak burak.

(...)

– Czy mogę cię prosić, żebyś nie czytała więcej w moich myślach? Trochę mnie to peszy.

Alexa roześmiała się i pokręciła głową.

– Treyu, ja nie potrafię c z y t a ć w myślach. Ta k a dobra jeszcze nie jestem. To zwykle zakłęcie przekazywania myśli. Niestety, działa tylko w jedną stronę.

– Ale wcześniej, kiedy zapytałaś, czy nie chciałbym się przekonać? Skąd wiedziałaś...

– Treyu – przerwała mu. – Kiedy chłopak gapi się na usta dziewczyny i oblizuje wargi, to nietrudno się domyślić, co mu chodzi po głowie. – Odwróciła się, lecz znowu przystanęła. – Tak jak powiedziałam,

wytrzymaj jeszcze trochę. Spotkamy się w kuchni na kolacji, kiedy będziesz gotowy. Nie spiesz się. – Pomachała mu i posłała figlarny uśmiech. – Och, a gdybyś miał tu zostać dłużej, powinieneś też nauczyć się właściwej terminologii. Wampiry nie z j a d a j ą ludzi, tylko rozrywają im gardła i bezlitośnie wysysają z nich krew. I jeszcze lustro. Wierutne bzdury. Wszystkie wampiry mają swoje odbicie. Bo niby dlaczego nie?

(...)

Więcej na www.naszaksięgarnia.pl